

Mogłoby się wydawać, że możliwy obecnie dzięki Internetowi przepływ informacji, nieporównywalnie szybszy niż niegdyś, osłabi zainteresowanie spotkaniami na konferencjach naukowych, a być może doprowadzi do upadku wydawnictwa czasopism. Na szczęście jednak obserwujemy trend zupełnie przeciwny. Liczba uczestników międzynarodowych konferencji wzrasta do tego stopnia, że gościć ich mogą już tylko dobrze zorganizowane centra kongresowe, a na półkach bibliotek pojawiają się tytuły nowych czasopism. Czerwcowy kongres EULAR jest dobrym potwierdzeniem tej obserwacji. Liczba uczestników przekroczyła tam 5 tys. i z pewnością nie zwabił ich ani urok starego Wiednia, ani tradycje szkół, które wydały wybitnych medyków i naukowców, o czym na otwarciu konferencji mówił prezydent EULAR, prof. Josef Smolen. Istotę sprawy stanowi bezpośredni kontakt ludzi zainteresowanych wspólnym problemem naukowym. W dyskusji, często poza salą obrad, a nawet na spotkaniach towarzyskich, bardzo źle odbieranych przez niektórych obserwatorów z polskich mediów, powstają nowe pomysły i propozycje współpracy. Cieszy więc fakt, że w tym wydarzeniu naukowym wzięło udział wielu polskich reumatologów. W programie sesji naukowych znalazło się 58 doniesień z Polski, a w spisie autorów doliczyłem się 156 swojsko brzmiących nazwisk. Oznacza to, że polska reumatologia jest dobrze postrzegana przez środowisko międzynarodowe. Ponadto powyższe liczby wskazują, że jedna praca jest dziełem 2–3 osób. Przy obecnych nakładach finansowych na naukę w naszym kraju i biorąc pod uwagę, że jedynymi korzyściami przywiezionymi z takiego wyjazdu jest to, co mieści się w głowie, liczba entuzjastów nauki w Polsce wciąż jeszcze wydaje się duża. Jest w tym spora zasługa firm farmaceutycznych, sponsorujących wyjeżdżającym koszty uczestnictwa (dla nas, niestety, wciąż bardzo wysokie). Oby tylko jakiś decydent nie wpadł na pomysł, że trzeba by tych amatorów nauki za to opodatkować.

prof. dr hab. med. Jacek Pazdur  
redaktor naczelny